

Przepis na młodego bandytę

Od pewnego czasu często słychać o zbrodniach dokonanych przez młodych ludzi. Wszyscy są zaskoczeni! Jak to możliwe, by dzieci, te niewinne istoty, w tym wieku już dokonywały takich czynów? Jak to możliwe, by ta dziewczynka z warkoczami i niebieskimi oczkami była w stanie z zimną krwią zadźgać koleżankę nożem? Jak to możliwe by ten chłopczyk o wyglądzie aniołka, mógł udusić własną siostrę?

W człowieku od urodzenia zakodowana jest niechęć do zabijania. Zabijanie wymaga treningu.

Co za absurd? Kto z nas trenuje dzieci do zabijania? Jak się dowiedziałam, robimy to prawie wszyscy. W jaki sposób? Stosując odpowiednie metody, a mianowicie: "brutalizację, warunkowanie klasyczne, warunkowanie operatywne (zwane inaczej sprawczym lub instrumentalnym) i kształtowanie wzorców do naśladowania..."

Te metody po kolei omawia David Grossman, amerykański psycholog wojskowy, ekspert w dziedzinie psychologii zabijania.

"Brutalizacja ma na celu złamanie twoich obecnych wartości moralnych i norm etycznych i akceptację zestawu nowych wartości, które przyjmują zniszczenie, przemoc i śmierć jako sposób życia. W końcu obojętniejsz wobec przemoc i uważasz ją za normalną i konieczną umiejętność potrzebną do przeżycia w twoim brutalnym nowym świecie."

Taka brutalizacja na naszych oczach dokonuje się w mediach. "Zaczyna się w wieku osiemnastu miesięcy, kiedy dziecko po raz pierwszy jest w stanie rozpoznać, co się dzieje w telewizji. W tym wieku dziecko może naśladować to, co widzi. Ale dopiero kiedy skończy sześć lub siedem lat, włącza się ta część mózgu, która pozwala mu zrozumieć, skąd pochodzi informacja. Chociaż więc małe dzieci rozumieją w pewnym sensie co to znaczy udawanie, nie są na tyle rozwinięte, aby wyraźnie rozróżniać fantazje od rzeczywistości. Kiedy małe dzieci widzą w telewizji, że ktoś do kogoś strzela, atakuje go nożem, gwałci, poniża czy morduje, sądzą, że dzieje się to naprawdę."

Jeśli pozwala się trzy-, cztero- czy pięcioletkowi oglądać film grozy, to najpierw zapoznaje się on z bohaterem, potem pierwsze dziewięćdziesiąt minut ma na polubienie go, w ostatnich trzydziestu minutach natomiast przygląda się bezradnie, jak nowy przyjaciel jest ścigany i brutalnie zamordowany. To to samo, gdybyś zapoznał twoje dziecko z przyjacielem, pozwolił na wspólną zabawę, a potem pozwolił zarżnąć przyjaciela na oczach twojego dziecka. Oczywiście mówi się dzieciom: 'Ej, to tylko dla zabawy. Spójrz, to się nie dzieje naprawdę, to tylko telewizja'. A one kiwają głowami i mówią 'w porządku'. Jednak nie są w stanie tego odróżnić". Na tym etapie rozwoju marzenia, rzeczywistość i telewizja mieszają się ze sobą.

Znów dręczymy te biedne media i demonizujemy. Jednakże badania na temat wpływu przemocy w telewizji opublikowane w "Journal of the American Medical Association" wykazały, że po wprowadzeniu telewizji nastąpiła natychmiastowa eksplozja przemocy na placach zabaw, a w ciągu piętnastu lat podwaja się liczba morderstw. Dlaczego po 15 latach? Tyle czasu trzeba, aby po brutalizacji trzy- pięcioletków osiągnęli oni swoją "szczytową dojrzałość kryminalną".

Klasyczne warunkowanie przypomina znany eksperyment z psami Pawłowa: zwierzęta nauczyły się łączyć dźwięk dzwonka z jedzeniem i gdy raz zostały tego nauczone, nie mogły powstrzymać wycieku śliny, kiedy go słyszały... Nasze dzieci oglądają wyraźne obrazy ludzkiego cierpienia i śmierci i uczą się kojarzyć je z ulubionym napojem i tabliczką czekolady czy zapachem perfum swojej dziewczyny."

Po tragedii w Jonesboro, gdzie 24 marca 1998 r w strzelaninie szkolnej zginęły z rąk dwóch chłopców, 11 i 13 letniego, cztery dziewczynki i nauczyciel, w jednej ze szkół średnich uczniowie na wieść o tragedii zareagowali śmiechem. "Podobna reakcja ma miejsce w kinach zawsze wtedy, kiedy pokazywane są sceny przemocy i leje się krew. Młodzi ludzie śmieją się, komentują, jedzą popcorn i piją colę. Wychowaliśmy pokolenie barbarzyńców, którzy nauczyli się kojarzyć przemoc z przyjemnością, jak Rzymianie, którzy jedli i wznosili okrzyki dopingujące, gdy w Koloseum mordowano chrześcijan".

Trzecia metoda to warunkowanie instrumentalne, czyli proces bodźca i reakcji. "Kiedy ludzie są przestraszeni lub rozgniewani, robią to, do czego zostali uwarunkowani. W czasie ćwiczeń na wypadek pożaru, dzieci uczone są opuszczania szkoły w zorganizowany sposób. Pewnego dnia pożar jest prawdziwy i dzieci są zupełnie przerażone; jednak robią dokładnie to, do czego zostały uwarunkowane i ratuje im to życie.

Za każdym razem, kiedy dziecko bawi się w jakąś "wymierz i strzelaj" grę komputerową, uczy się dokładnie takich samych odruchów warunkowych i umiejętności motorycznych jak żołnierze, którzy uczą się strzelać do realistycznych sylwetek w kształcie ludzi. To jest stymulacja. Rekruci mają tylko ułamek sekundy na osiągnięcie celu. Strzelanie do celu staje się reakcją odruchową. Bodziec - reakcja, bodziec - reakcja, bodziec - reakcja: żołnierze czy policjanci ćwiczą to setki razy (dzieci na komputerze też). Później, kiedy żołnierz jest na polu walki lub policjant patroluje swój rejon i ktoś ukaże się z bronią w ręku, będą strzelać odruchowo; strzelać by zabić.. A dzieci? Często spotykamy się z takimi sytuacjami - dzieci, które nigdy wcześniej nie miały w ręku broni, biorą prawdziwy pistolet i są niesamowicie precyzyjne. Dlaczego? Gry wideo."

Pozostają jeszcze wzory do naśladowania. Dzisiaj te wzory dostarczają media, a są nimi nie tylko nie szanujący prawa socjopaci prezentowani ciągle w filmach i programach telewizyjnych. Media zachęcają też do naśladowania przestępstw pokazując je ze szczegółami. Badania przeprowadzone w latach 70. ukazały problem tzw. gronowych samobójstw - po relacjach lokalnych telewizji o samobójstwach nastolatków następowały niejako kopie tych samobójstw. Podobnie rzecz się ma z morderstwami. Kiedy zdjęcia nieletnich zabójców ukazują się w telewizji, gdzieś tam ogląda je potencjalnie agresywny mały chłopiec. W ten sposób mamy skopiowane morderstwa.

Na tym można by zakończyć trening. Potencjalny złoczyńca jest już przygotowany do działania.

Zarówno w mojej rodzinie, jak i w większości rodzin, które znam, zwraca się uwagę na to, by dzieci nie oglądały drastycznych scen. Ale z własnego doświadczenia wiem też, że na wiele scen przemocy pokazywanych w mediach jestem już zobojętniała. Może się więc zdarzyć kiedyś, że nie zareaguję odpowiednio wcześniej i moje dziecko ujrzy w jaki sposób skutecznie pozbawić kogoś życia.

Problem jest bardzo poważny. I to nie jest tylko kwestia wyłączenia telewizora o właściwej porze. To nie jest już tylko problem kontroli, jakie filmy oglądają w telewizji nasze dzieci, skoro przed "Dobranocką" trafiam na zwiastuny kina nocnego z wybranymi co efektowniejszymi scenami brutalnych i okrutnych mordów. Sceny okrucieństwa mogą pojawić się w każdej chwili przed oczami naszych pociech. Wszystko po to, by przyciągnąć jak największą widownię, nie ważne jakim kosztem.

A może trzeba szerokiej, społecznej "awantury" od dołu, masowych listów i zdecydowanych żądań, by doczekać się skutecznych rozwiązań systemowych w tym zakresie?

Danuta Dymaczewska

Tekst pochodzi z pisma formacyjnego
Ruchu Światło-Życie "**Wieczernik**"